

# Sztuka przyszłości dzieje się teraz (1)

**Oglądając twoje prace w Punkcie Odbioru Sztuki na wystawie „Bez strachu i nienawiści”, byłam pod wrażeniem sprawnego łączenia konceptu z opowieścią. W narracyjnej formie mówisz o sprawach uniwersalnych, zdarzeniach ze świata, polityce. Mniej w twojej sztuce doświadczeń osobistych.**

Żyjąc w epoce informacji, chłonę i czuję te same ciężące nad głową problemy, co wiele osób z mojego pokolenia. Ważne jest dla mnie połączenie własnego głosu, indywidualnej historii z szerszą perspektywą. Wbrew temu, co mówisz, powodem do powstania każdej z moich prac jest osobiste doświadczenie lub nurtująca mnie sprawa. W procesie twórczym zastanawiam się, jak mogłabym połączyć elementy z płaszczyzny prywatnej ze swoimi zainteresowaniami, aby osiągnąć wielopoziomowość przekazu. Niekiedy w finalnej realizacji wątek osobisty jest możliwy do odkodowania, ale często praca otwiera się na nowe interpretacje, odbiegające od tego, co stanowiło impuls do jej powstania. Ważna jest dla mnie zabawa, podejmowanie wyzwań i poczucie rozwoju w trakcie procesu twórczego. Wychodzę od osobistych dylematów czy zainteresowań, ale staram się poszerzać kontekst, szukać innych poza „ja”.

**Zdecydowałaś się prezentować swoją twórczość pod pseudonimem. Dlaczego?**

Używanie pseudonimu zamiast pełnego imienia sprawia, że łatwiej jest złapać dystans. To zdejmuje ciężar nieustannego bycia sobą. Kreuję nową postać, przez którą łatwiej mi się wypowiadać. Chociaż wiążą się z tym także problemy. W Polsce często spotykam się z odmianą mojego pseudonimu na rodzaj męski. Jest on nieodmieniany – np. „projekt Alek Sarny”.

**Przy innej okazji wspomniałaś, że podejmowałaś też próby stworzenia wizualnej formy, która miałaby reprezentować Alek Sarnę...**

W zeszłym roku, będąc na stażu u rzeźbiarki Anny Uddenberg, w wolnym czasie „wyrzeźbiłam” swojego avatara w 3D. Avatar wyglądał jednak zupełnie inaczej niż ja. Możliwość totalnej kreacji zawsze mnie pociągała, a sam pomysł wziął się z myśli, że nie istniejemy już tylko w jednym „wydaniu”, każdy ma swoje drugie, cyfrowe, socialmediowe „ja”. Ostatecznie avatara zobaczyli tylko moi znajomi, a ja porzuciłam na jakiś czas Instagram i oddałam się samokształceniu w ukryciu.

**Chciałabyś wrócić do tego pomysłu?**

Avatary przestały już być czymś oryginalnym. Mamy tego mnóstwo w internecie. Większość jest jednak wykorzystywana do celów komercyjnych, na przykład Lil Miquela czy Sara Kosmos mojego kolegi Sebulca. Mój avatar byłby nową artystyczną postacią, kreacją ułatwiającą wypowiedź. Być może kiedyś go opublikuję i zacznę używać. [...]

*Rozm. Joanna Glinkowska.*

---

Cały artykuł do przeczytania w "Kalejdoskopie" 02/20. Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)